

O czym rozmawiają rekiny

Do studiowania ekonomii i zarządzania przyciąga między innymi perspektywa znalezienia się w gronie osób, które obracają nieprzyzwoicie dużymi pieniędzmi. Zainteresowanym życzymy sukcesu i pomagamy zrobić pierwszy krok w drodze do fortuny – rozszyfrowujemy maksymy, których używają rekiny finansjery.

Trafna maksyma może przetrwać wieki. „Sell in May and go away and don't come back until St. Leger Day” – tak mówiono już w czasach wiktoriańskich. Bogaci inwestorzy opuszczali wówczas Londyn w maju, a wracali na jedną z tradycyjnych gonitw, która odbywała się we wrześniu. Najpierw jednak wyprzedawali swoje akcje. Współcześnie reguła ta oznacza, że miesiące zimowe (od listopada do kwietnia) są dużo korzystniejsze dla rynku akcyjnego niż letnie (od maja do października).

Niezależnie od pory roku na giełdzie może rządzić byk lub niedźwiedź. Mianem byków określamy osoby przekonane, że ceny akcji będą wzrastać, a one na tym zarobią. Tacy inwestorzy podbijają ceny niczym byki podrzucające przedmioty, które zaatakują. Niedźwiedzie to osoby przekonane, że najlepiej będzie można zarobić na spadkach. Ich aktywność przygniata ceny, podobnie jak niedźwiedź robi to ze swoimi ofiarami.

Inny podział inwestorów bierze się z przekonania, że każda decyzja rynkowa to dylemat między chciwością a strachem. Pazerni, zbyt agresywni gracze są symbolizowani przez świnię. Zbyt asekurancy, podążający za stadem to owce.

Dlaczego inwestujemy?

Zapewne możemy dać na to pytanie wiele odpowiedzi. Najprostsza z nich: chodzi o zarobienie pieniędzy lub wręcz fortuny. Wydaje się jednak, że cechą promowaną w powiedzeniach giełdowych jest pokora. Współtwórca indeksu Dow Jones Charles Dow mawiał, że „człowiek, który zaczyna grać na giełdzie w celu zdobycia fortuny, zwykle kończy splukany, natomiast człowiek, który obraca akcjami, aby uzyskać dobry zwrot ze swojej inwestycji, czasami staje się bogaty”. To powiedzenie pokazuje, że rynek giełdowy potrafi być bardzo okrutny, szczególnie dla tych, którzy poprzez agresywne inwestowanie liczą na szybkie i duże zyski. W tym kontekście warto przywołać słynne powiedzenie Gordona Gekko (bohatera filmu „Wall Street”), że „chciwość jest dobra”, gdyż napędza nasze działania i zapewnia sukcesy. Niestety koniec jego kariery dowiódł słuszności innej prawdy giełdowej: „Byki zarabiają, niedźwiedzie zarabiają, świnię idą na rzeź”. W skrócie: chciwość i brak cierpliwości nie zapewniają sukcesu na giełdzie.

Czym się kierować przy inwestowaniu?

Najprostsze prawdy zwykle najczęściej ulegają zapomnieniu, gdy w grę wchodzi duże pieniądze. Dlatego zanim podejmiemy decyzję o inwestowaniu, weźmy sobie do serca słowa Williama Arthura Warda: „Before you invest, investigate”. Ta prosta prawda oznacza, że zanim podejmiemy decyzję inwestycyjną, powinniśmy sprawdzić wszelkie dostępne informacje o walorach, które nas interesują.

Dopiero wtedy nasz wybór będzie miał racjonalne podstawy. Decydując się na inwestycję, należy więc odłożyć na bok namiętności, gdyż prawdziwy inwestor pamięta, że „emocje są największym wrogiem na giełdzie” (Don Hays). Prawda ta ma zastosowanie zarówno w okresie hossy, jak i bessy.

Inwestując, należy kierować się własnym rozsądkiem. Wyraża to formuła, że „większość nigdy nie ma racji”. Choć w pierwszej chwili może się to wydawać ryzykowne, to jednak dobry inwestor stara się kupować wtedy, gdy wszyscy sprzedają, a sprzedaje, gdy wszyscy kupują. Nie od dzisiaj wiadomo, że najwyższy zwrot dają inwestycje poczynione w czasie największej dekonjunkury na rynku. Stosując tę mądrą zasadę, należy też z ostrożnością podchodzić do wszelkich mód inwestycyjnych. Jak trafnie ujął to Jonathan Maitland: „Inwestowanie w ciemno w sektor TMT (Technology, Media and Telecom) ma takie same podstawy jak wiara w to, że ktoś jest znakomitym krykiecistą tylko z powodu tego, że jest Australijczykiem”. Należy zatem pamiętać, że nawet jeżeli dana branża znajduje się w trendzie wzrostowym, nie oznacza to, że wszystkie spółki z niej muszą drożeć.

Strategia inwestycyjna nie musi być skomplikowana. Wręcz przeciwnie. Ujmując to krótko formuła „KISS” będąca akronimem angielskiego: „Keep it simple stupid”! Strategia ta, choć może mało finezyjna, wiele razy okazała się skuteczna, gdyż kładzie nacisk na zdrowy rozsądek i odrzuca skomplikowane metody analiz inwestycyjnych. Kierując się nią, należy sprzedawać, gdy zaczyna się bessy, i kupować, kiedy nastaje hossy. Dobry inwestor powinien pamiętać o zdywersyfikowaniu ryzyka, a co za tym idzie – swojego portfela. „Nie pakuje się wszystkich jaj do jednego koszyka” – ta prawda, choć może nieznaną hodowcom drobiu, uchroniła wielu inwestorów przed stratami dzięki temu, że posiadali różne walory w swoim portfelu.

Na potrzebę zachowania wstrzeźliwości wskazuje inne powiedzenie – że należy „wystrzegać się odbicia zdechłego kota” – funkcjonujące też w wersji, że „nawet zdechły koń się odbija, gdy go zrzucić z Empire State Building”. Reguła ta zakłada, że nie należy traktować krótkotrwałej zwyżki kursu jako prognozy wzrostu, gdyż nawet spółki będące w bardzo kiepskiej sytuacji finansowej mogą liczyć na takie wahania kursu. O tym, jak niebezpieczne mogą być zmiany kursu, a szczególnie jego spadek, przekonuje wskazówka: „Nie łap spadającego noża”. Reguła ta zakłada, że nie należy kupować gwałtownie zniżkujących akcji. Zniżka może się bowiem utrzymać do końca, a my zostaniemy z bezwartościowymi papierami.

W co inwestować?

Mnogość walorów notowanych na giełdzie stawia każdego inwestora przed pytaniem: w co inwestować? Tutaj także zalecana jest ostrożność, szczególnie że niektóre instrumenty pochodne uznawane są za „śmiertelne”. Multimiliarder Warren Buffett jest twórcą określenia: „Instrumenty pochodne są bronią masowego rażenia”. Instrumenty pochodne to zbiorcze określenie nowoczesnych mechanizmów giełdowych, takich jak opcje zakupu, transakcje futures czy umowa swap. Istotą tych kontraktów są przeciwstawne przewidywania stron dotyczące tego, jak zachowa się rynek. Instrumenty pochodne są wysoko lewarowane, co oznacza, że mogą szybko przynieść duże zyski lub straty, nawet na skutek drobnej korekty rynkowej. Charakter tych instrumentów skłania zatem do podchodzenia do nich z dużą ostrożnością. W tym kontekście sprawdza się kolejna żelazna zasada

inwestycyjna: „Buduj na tym, co znasz, nie kupuj tego, czego nie rozumiesz”. Każdy inwestor powinien znać swoje ograniczenia i starać się unikać instrumentów, które są bardzo skomplikowane. Jak to trafnie ujął Peter Lynch: „Nie inwestuj w żadną ideę, której nie można zilustrować za pomocą kredek”, czyli jeżeli potencjalny sprzedawca, np. fundusz, nie jest w stanie w prosty sposób wyjaśnić zasad proponowanej inwestycji, wtedy nie ma co zawracać sobie głowy takim kontraktem.

Komu wierzyć?

Poszukując odpowiedzi na pytanie, jak inwestować, często zwracamy się do tzw. ekspertów, innych inwestorów lub maklerów. Wiarygodność tych ostatnich nie zawsze jest najwyższa. Jak zwięźle ujął to Woody Allen: „Makler to osoba, która tak długo inwestuje pieniądze innych osób, aż je wszystkie wyda”. Poleganie na ekonomistach też nie zawsze jest dobre, szczególnie że, jak głosi pewne powiedzenie: „Ekonomiści zdołali przewidzieć wszystkie dziewięć z ostatnich pięciu recesji”. Oznacza to, że zawsze o wiele łatwiej jest wieszczyć dekonjunkturę, która w końcu nadejdzie, niż przedstawić rzetelną analizę rozwoju rynku. Jednakże takie czarnowidztwo ekonomiczne ma też ten uboczny skutek, że inwestorzy uodparniają się na złe prognozy, co czasem może źle się skończyć.

Należy też zachować zdrowy dystans do wszelkich złotych recept, nawet jeżeli głoszą je inwestorzy, którzy odnieśli sukces. Jak powiada bowiem William Bernstein: „It's human nature to find patterns where there are none and to find skill where luck is a more likely explanation”. Oznacza to, że mamy naturalną skłonność do wtórnej racjonalizacji niektórych zachowań innych osób i niedostrzegania, że za czymś sukcesem stoi przede wszystkim szczęście, a nie umiejętności.

Porażka i co dalej?

Każda decyzja inwestycyjna obarczona jest ryzykiem. Czasami ryzyko to się spełnia. Szczególnie bolesne bywają te porażki, kiedy sprawdzająca się do tej pory strategia inwestycyjna przestała przynosić zyski. Dlatego, jak to trafnie ujął sir John Templeton, „cztery najbardziej groźne słowa dla inwestycji to: tym razem jest inaczej”. Wtedy też sprawdza się powiedzenie Marka Twaina: „It is easier to stay out than get out”, czyli że czasami łatwiej jest powstrzymać się od zainwestowania w jakieś walory, niż potem je sprzedać. I dlatego może się okazać, że „czasem najlepszymi inwestycjami są te, których nie zrobiliśmy” (Donald Trump).

dr Mateusz Błachucki

Tekst powstał w ramach projektu „Prywatyzacja dla niezaawansowanych” (szczegóły na www.prywatyzacja.edu.pl).

Więcej tekstów o giełdzie i prywatyzacji znajdziesz na stronie www.studencka.pl w zakładce „Finanse”.